**Cena prenumeraty:**

| | Kwart. | Mies. |
|---|---|---|
| w Lipsku i Saxonji | Tal. 3.— | 1.— |
| w Związku niem. | „ 4.— | 1.10 |
| w Austrji . . . . . | Złr. 7.50 | 2.50 |
| we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech | Fr. 20.— | 7.— |

**Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:**
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

# OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzić odziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

—

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
*A. Wienbrack*,
LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

—

**Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Wtorek, 21 Czerwca. — № 42.

## Od Administracji „Ojczyzny."

„Ojczyzna" w przyszłym kwartale wychedzić będzie w tym samym, jak dotychczas formacie, i pod temitamemi warunkami.

Cena prenumeracyjna Ojczyzny za miesiące Lipiice, Sierpień i Wrzesień:

| | | |
|---|---|---|
| w Lipsku i w całéj Saxonji . . . . . . . . . . | Tal. | 3 — |
| w Prusach i Związku niemieckim . . . . . . . . . . | „ | 4 — ngr. |
| w Austrji . . . . . . . . . . | Złr. | 7 50 kr. |
| we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Turcji i Włoszech . . . . . . . | franków | 20 — |

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel Molière, 13 Rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach Ojczyzny w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

**W interesie Szanownych Prenumeratorów** upraszamy o łaskawe wczesne zapisywanie się **na Poczcie,** tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; — w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adrés. Ci z Szanownych Prenumeratorów, których przedpłata kwartalna kończy się z dniem 31 Lipca, raczą nadesłać należność tylko za dwa pozostałe miesiące 2go kwartału: ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack*. Leipzig.

**Lipsk**, dnia 20 Czerwca.

Katowskie rządy moskali w Polsce silniéj spoić muszą i powinny naród pod chorągwią Rządu Narodowego.

Murawiew-Wieszatiel, którego pozycja chwilowo zachwianą była, a wymagania zdawały się zbyt kosztowne i przesadzone, powrócił z Petersburga z planami zatwierdzonymi przez cara. „System jego, mówią *Moskiewskie Wiedomosti* (Nr 118), jest bardzo prosty: dąży on do zmoskalenia Litwy i Rusi, kraje te albowiem moskiewskimi potrzeba z r o b i ć. Dla osiągnięcia tego celu, Murawiew zamierza przeprowadzić szeroką kolonizację Moskali w tych prowincjach.

Powołuje rosyjską szlachtę i kapitalistów z głębi Moskwy, i usiłuje utworzyć z nich klasę moskiewskich właścicieli ziemskich na Litwie i Rusi. Dla ułatwienia nabywania dóbr, otworzono osobny fundusz ze zrabowanych Polakom pieniędzy na zapomogę moskalom. Wysokość zapomogi, mającéj być udzieloną z tego funduszu, wynosi połowę wartości kupowanych dóbr. Długi skarbowe, jakie obciążają majątki, przechodzą na nowonabywcę i mają być razem z sumami na kupno danemi splacone do skarbu w ciągu 37 lat, rocznémi ratami, wynoszącemi 6%. Prócz tego otrzymują moskale kupujący dobra na Litwie różne przywileje, jako to: prawo pędzenia wódki każdy w swoim majątku; a kupcy, którzy bez pomocy rządu nabędą dobra wartości nie mniejszéj jak 100,000 złp. otrzymają prawa dziedziczne „poczetnych hrażdan." Rząd Narodowy dekretem jeszcze z. r. wydanym wzbronił kupowania dóbr skonfiskowanych, dekretem zaś z dnia 12 Maja r. b. za Nrem 589 wydanym wzbronił również kupować dobra narodowe i ogłosił kupno takie za nieważne, żadne i niebyłe; ogłosił, że nabycie takie uprawnioném być nie może, ani kolejną zmianą posiadaczy, ani sprzedażą w trzecie ręce, ani obciążeniem hypoteczném, ani żadnym aktem urzędowym, naruszającym w czémkolwiek prawa narodu, lub też prawa wywłaszczonych właścicieli. Ci więc Moskale lub Niemcy, którzy nabędą dobra w Polsce, Litwie lub Rusi, na zasadzie tego prawa wyrzuconemi zostaną z nieprawnie posiadanéj własności — czy to jeszcze w ciągu obecnéj walki, czy też w razie gdyby ta ustała, w pierwszéj jaka wybuchnie w przyszłości. Rząd Narodowy tymczasem powinien obmyślić środki, któreby i w czasie pokoju nie dozwalały spokojnie nowemu nabywcy użytkować z majątków, nieprawnie i gwałtem przez rząd moskiewski zabranych.

Czytamy w *Moskows. Wied.*, że prócz sprowadzenia tak zwanych p o m i e s z c z y k ó w, Murawiew na gruzach wsi spalonych, których ludność uprowadził do Syberji, ma zakładać kolonje, do których z Moskwy sprowadzać chce staroobriadców. Sekciarze ci nie mają żadnych praw w Rosji i nie wolno im tam nawet wyznawać publicznie swojéj religji; tutaj na na-

## POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK * * *

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy z Nr. 36.)

R O Z D Z I A Ł II.

Do 1856 r.

Spadek po Aleksandrze I. — Mikołaj I. — Zażycie mikołajewskie przygotowań aleksandrowych. — Powstanie polskie 1831 roku. — Systemat Mikołaja. — Chlonięcie Polski. — Potrzeba jéj strawienia. — Obłęd carski. — Drugi punkt testamentu Piotra, wielkoluda. — Wojna wschodnia. — Mikołaj zdemaskowany. — Sukcesja po Mikołaju.

Jednakże do chwili owéj komunji świętéj, prawosławnego autoramentu, która wybawiła Hosudarstwo od mniemanéj uczciwości cara, upłynął lat dziesiątek. Udawania aleksandrowskie przyniosły owoc; Mikołaj wziął je w spadku po bracie. Aleksander przygotował drogę; Mikołaj z ubitéj korzystać mógł. Aleksander wyłudził dla siebie i dla Hosudarstwa niebaczność Europy; Mikołaj nieomieszkał posiłkować się nią.

Ludy europejskie były pod naciskiem reakcji anty-napoleońskiéj. Rządy kuły żelazo, póki gorące, nalepując stary porządek rzeczy. — Jedna Anglja była wyjątkiem. Ale jako kantor kupiecki, po nadużyciu kredytu, pracowała ze znaną światu wytrwałością, nad naprawą swéj zachwianéj potęgi materjalnéj. Moskwa posiada ten przymiot, że jeśli oburzeniem i wstrętem nie znęci uwagi ludów, to czem innem, ani oka, ani myśli człowieczéj, nie zwróci na siebie. Bacznéj więc uwagi, nikt na Hosudarsstwo nie zwracał. Moskwę znali tylko Polacy i Moskale; a bały jéj się z doświadczenia Prusy i Austrja. Moskale mieli powody ukrywać swą świadomość o Hosudarstwie, jako w tem interes swój własny i swych zamiarów widzieli. Zresztą tylko rząd Hosudarstwa ma prawo mówić: wszystko co nie jest rządem milczy cenzurą okagańczone. — Polacy byli oniemieni. Gdy zaś głos polski z rzadka i poszeptem wyrwał się do głośności, pomawiany był o stronność — nic naturalniejszego w świecie rachub politycznych. Europa więc była spokojną.

Mikołaj I. pomimo tragicznéj natury swéj, musiał lat parę komedję, rozpoczętą przez brata, odegrywać. Tymczasem wprawiał rękę do katostwa, dławiąc dziatwę polską w tajemnicy swych sądów torturowych i czyniąc mordercze operacje w cielsku własnego Hosudarstwa.

Siły moskiewskie udawaniem Aleksandra zmasowane, dostały się w ręce Mikołaja. — Wzrok jego dojrzał w nich zarazę myśli człowieczéj, zaniesionéj do Moskwy, na skrzydłach orłów francuzkich. Car, środków ostatecznych wyznawca, wziął się do noża i z sił moskiewskich żywcem wykroił, co tylko ślady ducha nosiło; ulotnił na szubienicach albo zagnoił w podziemiach. Bestużewych, Pestelów, Ryliewych niestało. Hosudarstwo stało się jedną wielką zgalwanizowaną masą ludzkiego mięsa. Maszyna mogła działać lepiéj niż kiedykolwiek. Operacja Mikołajewska udała się.

Car jedną rękę trzymał na Hosudarstwie, czuł pod nią masy olbrzymie, zezwierzęcone, ślepe. Drugą rękę położył na sercu Europy, biło ono cicho — ledwo — jak w letargu.

Drugi punkt testamentu Piotra, snuł się przed myślą cara. Wojna z Turcją się rozpoczęła. Drganie Polski nie dozwalało Mikołajowi z niéj, korzystać jak zamierzał. Musiał zawrzeć pokój. Nie wygrał w nim tyle ile marzył; — dość jednak, aby szczebel do dalszych roszczeń mieć pod swą stopą. Niezaspokojony z winy Polski apetyt, zwrócił na Polskę. Dwa lata obezwładnienia kraju, zdawały mu się dostatecznemi. Patrzył na Polskę, jak na kółko w swéj maszynie. Byłby zapewne wrócił do Turcji, spokojny już o wnętrze swego Hosudarstwa. Nagle wybucha rewolucja lipcowa francuzka. Francuzi przypominają nią światu, że są ludźmi. Mikołaj tego znieść nie może. Tak jest pewny zabitéj Polski, iż wojska Kongresówki, którémi dowodzi wściekły brat cesarza, Konstanty, przygotowuje na awangardę, we wielkiéj wyprawie. Wyprawa to na ludzkość, wyrażoną przez Francję. Kataklizm europejski był nieunikniony. Polska nawet w grobie, wierna swemu powołaniu, bronienia Europy od barbarzyńców — powstaje w 1831 roku, przeciwko Mikołajowi.

Powstanie to ochronne dla Europy — dla Polski musiało zgubnie wypaść. Zmitrężyło siły Mikołaja, skierowane ku Europie, ale swoje wycieńczyło na długo, Polska wionęła całunem w oczy cara, zalała mu oczy najczystszą krwią swoją i znowu położyła się w grobie, jeszcze bledsza, jeszcze więcéj skrwawiona, z jednym więcéj nożem w piersiach, z jedną więcéj blizną... Ale grób jéj drgał. Car stopy swéj żelaznéj, nie śmiał z niego zdjąć, Europa mogła być spokojną.

Powstanie 1831 roku urodziło się z dwoma rakami, które zabić je musiały.

Pierwszy rak denerwował dzielność polskiego

széj ziemi będą tolerowani, byle chcieli kraj moskalić i posiadać ukradzioną ziemię; prócz tego ma zamiar zakładać słobody z dymisjonowanych żołnierzy — i grupami ludności moskiewskiéj przeflancowawszy naszą ludność, do reszty ją zmoskalić. Przez administrację czysto moskiewską, szkoły wyższe i ludowe zupełnie moskiewskie, przez podtrzymywanie wszystkiemi siłami schizmatyckiego duchowieństwa, tępienie katolicyzmu i mowy polskiéj, litewskiéj i białoruskiéj, przez rozdział wreszcie gubernji litewskich i białoruskich graniczących z Moskwą, wcielenie ich do gubernji wielkorosyjskich i oddzielenie kongresówki od Litwy i Rusi nową celną linją graniczną, o któréj mówił już nawet p. Gorczaków z p. Bismarkiem podczas ostatniego zjazdu w Poczdamie, spełnioném ma być dzieło wytępienia polskiéj narodowości w tych prowincjach.

Zbyt wiele sobie moskale zamierzyli, ażeby mogli dokonać swoich szatańskich planów wynarodowienia — i jakkolwiek mocno popierani są i wspomagani przez prusaków, którzy podobnemi, tylko lepiéj formą prawa osłoniętemi sposobami dążą do wynarodowienia polaków pod ich zaborem zostających, jakkolwiek mają siłę, pieniądze i sprzyjające okoliczności, mocno jednak przekonani jesteśmy, że im się wykonanie tych planów nie uda.

Nabywanie dóbr w Polsce, na Litwie i Rusi przez moskali lub niemców, w skutek wydanego prawa przez Rząd Narodowy, nie będzie nigdy trwałą własnością, gdyż jéj prawny tytuł przez toż prawo został zaprzeczony, a nieświadomością jego żaden nabywca w chwili stanowczéj dla siebie nie będzie się mógł tłumaczyć; ale prócz tego, własność ta nigdy nie będzie rzeczywistą, dla téj prostéj przyczyny, że moskale podburzając chłopów na panów i do zaboru pańskich majątków, zniszczyli całkiem ideę własności.

Dopóki więc panować będą w Polsce, własność będzie ciągle szarpana, rwana, i wówczas nawet gdy będzie moskiewską lub niemiecką. W takiém położeniu, nie będą się kwapić kapitaliści moskiewscy lub niemieccy z umieszczeniem tak pracy jak i kapitałów swoich w polskiéj ziemi, gdyż strata ich jest pewną.

Mimo jednak tych niekorzystnych dla obcych nabywców warunków, zdolnych każdego rostropnego kapitalistę od nabywania majątku w Polsce odstręczyć, my z naszéj strony, nie ubezpieczając się tém wcale, gorliwie brońmy ziemi naszéj i narodowości wszelkiemi sposobami, jakie nam zostają, — a szczególniéj pracą, oszczędnością i posłuszeństwem władzy narodowéj, która w całym kraju obroną praw naszych i własności kierować będzie.

Baczność i czujność na wszystkie strony — bo wróg jest czujny i zbrodniczéj sprawy swojéj nie zasypia!

## KORRESPONDENCJE.

**Warszawa**, 15 Czerwca.

Tydzień przeszło jak nie przesłałem wam żadnych wiadomości z Warszawy. Bo też utrzymywanie kroniki codziennéj tutejszych wypadków jest niezmiernie smutnym obowiązkiem, trzeba żelaznéj wytrwałości, żeby sobie tego grabarskiego urzędu nie zbrzydzić. Wierzę ciągle najmocniéj, że szereg nie słychanych męczeństw jakie tutéjsze społeczeństwo przechodzi, obróci się na dobro kraju, że wyjdziemy z tego przesilenia mocniejsi, rozumniejsi, lepsi i szczęśliwsi, ale w dziejach ludzkości nie ci zbierają, którzy sieją, ale ich potomkowie; kataklizmy społeczne i polityczne przynoszą narodowi i ludzkości zbawienie, tak jak burze w przyrodzie, ale tymczasem widzimy tylko burzę i jéj ruiny, a pogody niewidać na horyzoncie: wszystkie szumowiny wypłynęły na wierzch, wszystkie gady wypełzły; zgraje łotrów zegnane z Polski, Rosji i Niemiec rozporządzają naszem mieniem, wolnością i życiem, a massy uciedmiężanego narodu pytają się: długoż tego będzie? czy Bóg nas zapomniał? czy Bóg widzi to wszystko? czy Bóg jest na niebie?

Smutna to rzecz być sprawozdawcą takiego upadku ducha z jedne strony, wyuzdanych łotrowstw z drugiéj; i tylko uczucie obowiązku może przezwyciężyć odrazę. Zresztą wyjąwszy plewy naszego społeczeństwa, nie widać w tym upadku ducha, zgnilizny, zdemoralizowania, którego najbardziéj obawiać się należy w ciężkich kolejach jakie przechodzimy. Cechą ogólną nie jest rozpacz, ale tylko głęboki smutek, opuszczenie rąk omdlałych. Wściekłe prześladowanie ze strony wojska, policji, sądów moskiewskich, doprowadziło do biernéj uległości, ale bynajmniéj nie złamało dążeń narodowych. Zagrozili Moskale pastwieniem się nad kobietami jeżeli nie porzucą żałoby; nasze kobiety wzięły kolorowe ubrania, ale taka wszędzie panuje skromność w strojach, tak nie błyszczące są szaty, że widocznie jeszcze bardziej zlała się żałoba w sercu. Mężczynom wcisnęła policja kapelusze cylindrowe; znoszą je, aleć to nowy sposób zewnętrznem okryciem głowy wpływać na jéj wewnętrzne usposobienie i wątpię aby na tem prześladowaniu zyskała coś polityka moskiewska; agitują ciągle Moskale do zabaw, teatrów, muzyki, ale mimo pojedyńczych wyjątków pociągniętych interesem, zepsuciem lub głupotą, ogół martwy jest w swéj boleści, a nawet widoczne agitacje wroga jeszcze mu bardziéj wszelkie rozrywki obrzydzają.

Zapowiadają kilka balów na koniec tego miesiąca: jeden ma być w Swajcarskiéj Dolinie, drugi u Trepowa i t. d. skoczki na linie mają tu wkrótce przybyć na wezwanie moskiewskiego rządu, a jeżeli udadzą się dobrze te przedsięwzięcia odurzenia zbolałéj Warszawy, to mają być porobione ulgi, np. skasowane będą latarki i t. p.

Tymczasem podburzanie włościan i moskwiczenie kraju są przedmiotem niestającéj troskliwości opiekuńczego rządu. Zdaje się, że w ostatnich czasach Milutyn i jego komisje tatarsko-sanskulotskie znowu odzyskały chwilowo zachwiany kredyt w Petersburgu. Komisje włościańskie po małéj przerwie zaczynają znowu działać w innym troszkę komplecie, bo, jak powiada ogłoszenie, „uzupełnione zostały fachowemi członkami“, ale jest to takaż sama zbieranina Moskali ze wszystkich kątów Rosji i ze wszystkich klas; ludzie którzy nie mają najmniejszego wyobrażenia nie tylko o tutejszych stosunkach, ale o jakichkolwiek stosunkach społecznych w ogóle, są prawodawcami, reformatorami w Polsce, dość wspomnieć, że pakmajster kolei żelaznéj przysłany tu został z Petersburga do urządzającego komitetu. Komisje włościańskie takie niedorzeczności wyrabiały w swych rozstrzyganiach sporów, nadawaniu gruntów i załatwianiu interesów słowami tylko, że same się potem decyzji swoich wypierały, kiedy właściciel lub chłopi przychodzili po decyzję do władz wyższych. Te gołosłowne rozporządzenia wzburzyły tylko chłopów, zrobiły chaos, a niczego nie ustaliły: teraz Moskale widać chcą przystąpić do drugiéj części zadania, do ustalenia czegoś, bo nakazano komisjom utrzymywać protokół swoich czynności i na każde żądanie jednéj lub drugiéj strony wydawać kopje tych protokółów. Będzie to nowe chaos ale nie nowy porządek, możemy być pewni.

Pewien obywatel w Rawskiem ma miasteczko z którego opłacają mu mieszkańcy czynsz. Przed kilku laty mieszczanie tak dalece zalegli w opłatach, że właściciel wytoczył im proces i uzyskał wyrok na egzekucję. Ponieważ nadeszły czasy zamięszania ogólnego, właściciel ten nie chciał rujnować swych mieszczan egzekwowaniem w tak ciężką porę i wyrok trzymał w biurku. Kiedy wyszedł ukaz włościański dnia 2 Marca, w którym zapowiedziane było, że co do mieszczan wyjdą póżniéj oddzielne rozporządzenia, właściciel uznał za stosowne pomyśleć o zabezpieczeniu swych dochodów, tembardziéj, że go przyciskali Moskale o podatek. Na widok komornika z wyrokiem i egzekucją mieszczanie podali skargę do Berga, a ten przesłał ją do załatwienia komisji urządzającéj. Komisja ta zadecydowała, że „ponieważ wkrótce ma wyjść ukaz o mieszczanach, a zatem ci nie są obowiązani płacić czynszu.“ Właściciel, którego nieprzestawano przyciskać o podatek, podał ze swéj strony prośbę do Berga, przedstawiając mu swoje położenie, a dla poparcia skutecznego swych żądań, zapragnął rozmówić się z komisją urządzającą. Ale nikt nie wie gdzie obraduje tą zacna komisja i gdzie ma swoje biura; błądził więc obywatel długo i napróżno; łatwiéj dotrzeć do Rządu Narodowego niż do téj jawno tajnéj komisji. Nareszcie po długich poszukiwaniach znałazł jakiegoś znajomego który mu poradził udać się w tym interesie do jakiegoś pułkownika, członka komisji. Pułkownik przyjął pana obywatela grzecznie, wysłuchał cierpliwie, a nareszcie zapytał: Jakaż tu u was teraz ustawa cywilna obowiązuje, „Volumina legum“ czy „Kodeks Napoleona“?

— Kodeks Napoleona, odpowiedział obywatel, chociaż w niektórych razach odnosić się trzeba do Voluminów.

— No widzisz pan, kodeks Napoleona, a tam ja czytałem artykuł, że wszyscy mieszkańcy kraju są równi w obliczu prawa, więc kiedy chłopi są równi mieszczanom a nie płacą czynszu, to i mieszczanie niepowinni płacić.

— To pan pułkownik tak rozumie ten artykuł? my go inaczéj rozumiemy.

— A jakże panowie rozumiecie?

— My rozumiemy równość w obliczu prawa tak, że kto ma pretensje o co do drugiego obywatela kraju to może go pozywać, a dla wszystkich jeden jest sąd i jedne przepisy prawa; a także jeżeli kto popełni jaki występek to czy on chłop czy szlachcic, czy hrabia czy minister, takiemuż samemu sądowi kryminalnemu podlega i tym samym artykułom kodeksu karnego; ale kto winien pieniądze powinien oddać, takie jest u nas wyobrażenie.

Pułkownik długo jeszcze certował; nie przypadało mu to objaśnienie równości w obec prawa do smaku; obiecał wnieść ten interes na posiedzeniu komisji, a jaki skutek nastąpi nie wiadomo.

Jak Moskale rozumieją prawo da przykład jedno następujące zdarzenie. Gmach prokuratorji przy ulicy Podwal zabierają teraz dla policji, a prokuratorji każą się wynosić na Leszno. Zwiedzając lokale jeden wyższy oficer moskiewski zapragnął wiedzieć, co to takiego prokuratorja? Przy objaśnieniach dawanych, mu w téj mierze dziwił się mocno, jak to być może, iżby poddany kraju miał prawo zapozywać rząd.

---

ducha; drugi dodawał wściekłości hordom cara, wypuszczonym na Polskę.

Pierwszy stanowili ludzie rewolucji, niestety, na jéj szczycie stojący, zarażeni komedjantctwem Aleksandra I., wierzący w możność układów z Moskwą i przez pryzmat ułudny wspomnień przyjaźni z Aleksandrem I. poglądający na jego brata, Mikołaja I.

Drugi rak znalazł się w duchu szlachetności, najdzielniejszych czynników oswobodzenia Polski, w duchu niemal całego ludu; była w nim owa szlachetna wiara w lud moskiewski, owa chrześcijańska żądza niesienia mu wyzwolenia, która to wiara i żądza, napisały na sztandarach powstania polskiego w 1811 roku: „za naszą i waszą wolność!“

Ślepa wiara w carów, bardzo rychło i naturalnym stokiem zabiegła do zdrady, zacząwszy od zasady nie wojowania z Mikołajem królem polskim, lecz walczenia z carem moskiewskim; przeszła przez niedołężne i zgubne uwolnienie w. księcia Konstantego i tysięcy wojsk moskiewskich; oddanie korpusu litewskiego w ręce carskie; zachowywanie jego względów, przez odrzekanie się i odtrącanie ruchu prowincji litewskich i ruskich, menażowanie armji carskiéj i nakoniec zdanie stolicy i sprawy całéj na łaskę carską; gdy siły rewolucji coraz rosły i potęgę carską zdruzgotać mogły.

Chęć chrześcijańska wyzwolenia Moskali, przemówienia do nich, jako do ludzi, nieomieszkała przynieść gorzkich owoców. Moskale przeczytawszy na sztandarach powstania: „za naszą i waszą wolność“— przerazili się. Ludność, masy, Hosudarstwo, zadrżały łem swojem helotowem istnieniem, zażarły się na obiecankę wolności. Bo Moskąle czuli, że od wolności ognia w dym pójść muszą, jak sucha mierzwa... Słowa: „za waszą wolność“ — brzmiały im: „za waszą nicość.“ Walcząc przeciw wolności, walczyli za zachowaniem kajdan swoich, bez których życia dla nich nie masz. Z zaciętością więc pomagali swemu carowi do zabicia Polski, nastającéj na ich zgniłą i ukochaną niewolą.

Raz na zawsze, z powodu powstania polskiego, niech będzie powiedziano i artykułem wiary dla Europy się stanie, że w stosunkach z Moskwą, kto choć na chwilę uwierzy jéj carom, a choć przelotnie Moskali za ludzi zdolnych do wolności uważać będzie, musi być oszukanym — zatem zwyciężonym.

Dość przykładu powstania polskiego. U zarządzających niem legalność państwowa, występowała przed poczuciem skrzywdzonéj narodowości; dała się więc wyprowadzić w pole i obłąkać się do zdrady. U walczących miłość narodowości, ustąpiła miejsca uczuciu ludzkości i tym sposobem przez dzikie i rozjuszone potwory niestrożną ręką głaskana, rozszarpana i pożarta została. Hosudarstwo przyjęte za prawdę, Moskale wzięci za ludzi, zgnietli tych, którzy przez obłąd lub szlachetność, dopuścić się mogli takiego świętokradztwa przeciw Bogu i ludzkości.

Po zabitem powstaniu polskiem w 1831 roku, systemat Mikołajewski zamknął prowincje polskie w Hosudarstwie, jak w beczce Regulusowéj, krew tych prowincji sączyła się wszelkiemi porami.

Dopóki ta krew się sączy, dopóty ludy europejskie mogą być spokojne; ale i krwi i narodu całego koniec być może. Strumienie jéj dotąd płynące, są skargą, żalem, wyrzutem Europie; ostatnia zaś kropla krwi téj, stanie się zagubą ludów. Nie żeby im zasłużone za obojętność przekleństwo niosła, nie; ale po ujściu téj kropli ostatniéj, między ludami a Moskwą, między człowieczeństwem a rozjuszoną tłuszczą, między postępem a gwałtem przeciw niemu, między wyrobioną wiekowym trudem wolnością, a najohydniejszą niewolą, już żadnego puklerza, już żadnéj straży, już żadnego wybawienia nie ma.

Nie skargę na Mikołaja tu piszemy, — któż na potwory się uskarża. Nie będziem więc powtarzali, o czem cała Europa, choćby sądząc po jękach polskich wiedzieć powinna, jak Mikołaj naród polski, Kościół, rodzinę i człowieka zabijał, dobierając się do téj ostatniéj krwi kropli, która jedynie mogła być przegrodą i tamą zabójczych jego zamiarów na ludzkość. Jednak ważniejsze czyny, prowadzące do unicestwienia Polski, wspomniane być muszą, choćby dla tego, aby wyjaśnić jakim sposobem car wpadł sam w błąd i sądził, że Polski już nie ma.

Kościoły przemienione w Synagogi caryzmu, szkoła ogłupiona językiem i systematem naukowym hosudarskim, rodzina zamęczona szpiegostwem; prawo zniesione w świecie bezprawi moskiewskich, które się nazywa swodem; z kilkadziesiąt tysięcy rodzin zagnanych w dzicze moskiewskie; miljony ludu zmuszone kaźnią knuta, Sybiru, lochów, do wyrzeczenia się Unji a przyjęcia kaziennéj wiary, wszelkie środki zepsucia obyczajów i ducha, użyte wszędzie i na każdem miejscu ziemi polskiéj — oto systemat mikołajewski, który trwał od 1831 roku.

*(d. c. n.)*

„Wszak u was na wyrokach pisze się „W imieniu cesarza“ tak jakże to być może żebyście w imieniu cesarza wydawali wyrok skazujący jego rząd. U nas podaje się prośbę i to daleko lepiéj. Car łaskaw, więcéj można uzyskać prośbą niż procesowaniem.“ Ale też tu nic zyskać się nie chce, tylko nie dać swego, o to idzie, zrobił jakiś urzędnik uwagę; nie przekonał jednak Moskala, który ciągle powtarzał, że cesarza nie można pozywać i lepiéj daleko podawać prośbę.

Wiadomo, że policja przywłaszczyła sobie pałac Blanka po zamachu na Trepowa. Część tego pałacu wynajmuje prywatnym osobom; z tych dwaj lokatorowie opóźnili się w zapłaceniu komornego. Oberpolicmajster wydał natychmiast rozkaz komisarzowi policji, ażeby zabrał ruchomości i sprzedał, a jeżeli to nie wystarczy, to dłużników wsadzi do kozy. W Kalwarji służąca pewna przeniosła się na służbę od asesora tamecznego sądu do naczelnika wojskowego, a gdy słusznie czy niesłusznie zaczęła rościć do dawniejszego pana pretensje o 36 rubli niby zaległéj pensji, naczelnik wojenny dał rozporządzenie władzy cywilnéj zwierzchniéj owego asesora, aby mu wstrzymano wypłatę pensji, aż do zapłacenia służącéj. Asesor odniósł się ze skargą do Komisji sprawiedliwości, — ale takich próbek pojęć moskiewskich o wymiarze sprawiedliwości mamy co dzień tysiące.

**Z Poznańskiego**, 16 Czerwca.

☐ Prolog do dramatu procesowego naszych w Berlinie już rozpoczęty, czytaniem aktu oskarżenia przewiezionym z więzienia Hausvoigtei do Moabitu. Sądy mają się rozpocząć 7 Lipca i trwać półtrzecia miesiąca. Będzie to dopiero ukończony proces pierwszéj serji obwinionych, tych co wcześniéj zostali aresztowanymi; drudzy zapewne z rok jeszcze poczekają zanim ich osądzą; a tymczasem ci, w których sąd nawet pruski nie znajdzie żadnéj winy, posiedzą w więzieniu, oderwani od domu, od pracy, z któréj nie jeden utrzymywał liczną rodzinę.

Ale dla czegóż nas, których jak helotów traktują wśród społeczności europejskiéj, nie mają więzić bez przyczyny? przecież dla nas prawodawczych ustaw nie spisują, jak się o tém przekonywamy na całéj przestrzeni Polski. Długie więzienie złamało już siły wielu aresztowanych, a między tymi Władysław Niegolewski, wycieńczony chorobą, jest nie do poznania. Obecnie przeniesiony został do szpitala miejskiego w Berlinie.

Obławy po powiatach dla chwytania osób nie ustają, a ci którzy nie mają przy sobie legitymacji, bywają odstawiani do Kościana. W tych dniach wieziono także koleją kilku więźniów, a między tymi p. Rzeszotarskiego. Młodzieniec ten zdjęty rozpaczą, wyskoczył w drodze oknem z rozpędzonego wagonu, i byłby szczęśliwie zniknął wśród bujnego zboża, gdyby nie usłużność jakiegoś niegodziwego jezdca, który na oznaki dawane przez żandarmów, zatrzymał uciekającego, i nie puścił aż pociąg stanął.

Losu więźniów w Kościanie w niczém dotąd nie polepszono, ta tylko odmiana zaszła, iż ogrodników, włościan i tych wszystkich, co mają jakąkolwiek zdolność pracowania około roli, wynajmują do roboty Niemcom w okolicy, tak jak Negrów w Ameryce południowéj, rozumie się pod strażą z nabitą bronią.

Korespondent pod † z Poznania do pisma waszego, już po dwa razy donosił o mającym tu nastąpić stanie oblężenia. Ale pocóż go ogłaszać mają, kiedy ten stan istnieje *de facto*, zarówno na całéj przestrzeni zaboru polskiego, a jeżeli Prusacy *de jure* go nie ogłaszają, te jedynie przez wzgląd na interesa ludności niemieckiéj. Jeszcze w Kwietniu zjechał do Poznania minister spraw wewnętrznych Eulenburg, a z nim pan Noak, który przez dłuższy czas urzędował w Poznaniu, zapoznał się ze stosunkami miejscowemi, i obecnie pracuje w ministerstwie spraw wewnętrznych w wydziale interesów W. ks. Poznańskiego, gdzie służy jako wyborne narzędzie germanizowania. Po dłuższych naradach tych panów z tutejszemi władzami, postanowiono nie zaprowadzać stanu oblężenia, ale tylko obostrzyć środki policyjne.

Zagęściło się też u nas niezmiernie szpiegostwo, a między innymi odznaczył się podoficer, niby to dezerter ze służby pruskiéj, który przyjął kabalistyczną nazwę — Czternaście. Ów Czternaście kręcił się dość długo po powiatach nadgranicznych, udając powstańca, a następnie został świadkiem, ile razy tego od niego zażądano, prawiąc rzeczy najfałszywsze. Na jego to świadectwo więziono na poznańskiéj fortecy pp. Szeliskiego, Skarzyńskiego, ks. Ostrowicza, a dotąd jeszcze trzymają: drugiego Szeliskiego, Grabskiego i innych. Dla lepszego odegrania komedji skazano jakoś prędkim procesem — jak się to obecnie nie dzieje — tego Czternaście, na kilkoletnie więzienie, i wywieziono z Poznania. Z innéj strony dowiedziano się, że mniemany dezerter, dostawał kilka razy po sto talarów jednorazowéj gratyfikacji, i ze sporym kapitalikiem przeniósł się w okolice gdzie go nie znają, aby prowadzić daléj swoje rzemiosło pod innem nazwiskiem.

Wszystko więc u nas po staremu, i nie na próżno car w przejeździe przez Prusy rozrzucił pomiędzy Hofratów, policyjnych redaktorów pism konserwatywnych, urzędników policyjnych aż do wachmistrzy w nagrodę gorliwéj służby, złote tabakierki z brylantami, złote zegarki z łańcuszkami lub ordery. Dla otrzymania tak kosztownego daru, warto choćby kilku ludzi wydać na szubienicę — takie jest pojęcie moralności apostołów cywilizacji germańskiéj, o któréj mędrcy niemieccy z dumą rozprawiać lubią.

**Konin**, 7 Czerwca.

Komissja włościańska w naszym powiecie jeździła otoczona bagnetami, w assystencji naczelników cząstkowych wojennych. Przejechała cały powiat, wszędzie siejąc kłamstwo i bałamuctwo. W niektórych miejscach w skutek tego, służący dworscy, zapewnieni, że każdy ma dostać grunt, przestali pełnić swoje obowiązki, inni chodzili do naczelników wojennych, prosząc o wydzielenie im obiecanych gruntów. Wkrótce potém, ciż kozacy, co komissję otaczali, zmuszeni byli od chłopów ją zasłaniać, a gdzie indziéj bić ich batami i pędzać do zwykłych zajęć. Bałamuctwa propagowanego przez komissję, dopełniają naczelnicy wojenni. Stabskapitan Burmejster w każdéj nieomal chałupie gada chłopom o tém, że wszystko sobie brać mogą, bo wszystko do nich należy, żeby nie słuchali księży. Chłopi jednak spostrzegają fałsz w téj całéj komedji i niegodziwém bałamuceniu — i stają się coraz względem nich podejrzliwszymi.

Felkersam, zdaje się jakoby cierpiał na umyśle. Żołnierz z wydobytym pałaszem stojący przy jego mieszkaniu, odpędza interessentów i spycha ich ze schodów. Nie ma dnia, żeby ten jegomość nie zrobił jakiego głupstwa lub srogości. Więźniów ścieśnił jeszcze więcéj. Dawniéj wolno im było pochwalić Boga pieśnią. Serce się radowało, gdy słyszeliśmy bolesny głos prześladowanych, na czele których były głosy kapłanów, wołające Boga na ratunek. Dzisiaj nie wolno im śpiewać. Za to muzyka wojskowa wygrywa na rynku kozaki moskiewskie, polki i tym podobne rzeczy.

Aresztowany bez żadnego powodu, a słabowitego zdrowia ks. Burzyński, proboszcz z Kuchar, trzymany jest w więzieniu jakby dla tego, żeby mu resztę sił odebrać. Ks. Proboszcz z Trąbczyna, aresztowany został za to, że w czasie mszy ś. w niedzielę, oddział żandarmerji narodowéj wszedł do kościoła pomodlić się. Po skończoném nabożeństwie wyszedł ze wsi.

Księdza moskale aresztowali i robią mu zarzut; dla czego nie wypędził buntowników z kościoła, dla czego ich nie ujął, nie zabił „jeżeli zaś nie miałeś broni, mówią, to ich zębami zagryźć powinieneś.“ Jest to widoczna przyczepka i nic więcéj do księdza; komissja śledcza rozpatrywszy sprawę, uwolnić go kazała, ale Felkersam oparł się temu i postanowił wysłać księdza na Sybir, czemu tylko ciężka choroba więźnia przeszkodziła.

Oficerowie z powodu sceny jaką miał Nelidów z Prusakami, są na ostatnich bardzo rozgniewani. Jeden z nich powiada „Polska będzie, ale Prusacy wprzódy dostaną w skórę „my uż naczali jetim padlecam niemcam dawat' nahajkoj.“ Chociaż więc posługują się Prusakami i ich rady we wszystkiém słuchają, nie lubią ich jednak i pogardliwie wyrażając się o nich, szukają zbliżenia do nas.

Wojsko moskiewskie jest u nas zaalarmowane, załogi poruszone, ostrożności, niezwykłe, podobno zaś dla tego, że pojawił się u nas znaczny oddział kawalerji narodowéj dobrze ubrany i uzbrojony. Za pewno powiadali mi, iż daléj za Kaliszem stoczyli utarczkę z objezdczykami i pobili ich; to znowuż mówiono, że na granicy Sieradzkiego i Wieluńskiego mieli drugą potyczkę pomyślną. lecz szczegółów nie znam, powtarzam tylko opowiadania, które nas cokolwiek ożywiły i podniosły ducha. Gdyby jakie znaczne siły pokazały się w Polsce, to z pewnością chłopi ruszyliby się, pomimo łapania ich obietnicami przez moskali. Straż graniczna jest w strachu, warty powiększone przy szlabanach, wojskowe patrole i kolumny wojska wychodzą na obławy, lecz dotąd nie spotkali się z powstańcami, tylko miejsca gdzie popasali pokazywano im.

**Wiedeń**, 16 Czerwca.

*m.* Do „nowych dobrodziejstw (wyrażając się w sposobie Księcia Gorczakowa), o których Alexander II, przemyśliwa dla swoich poddanych w Królestwie Polskiem,“ należy według wiadomości pochodzących od osób mających bliskie stosunki z tutejszem poselstwem moskiewskiem, zamierzony środek bliskiego poboru rekrutów w Polsce, do którego atoli, z pominięciem stanu włościańskiego, i ponieważ w klasach szlacheckiéj i miejskiéj skutkiem niezliczonych deportacji, emigracji i tylu potyczek w ciągu powstania, mało zapewnie znalazłoby się zdolnych do wojska, wyłącznie ludność starozakonna ma być pociągniętą. Żydzi mają dostarczyć całego ukazem urządzonego kontyngensu, a to za karę za udział w powstaniu. Niedługo zatem będziemy zapewnie świadkiem widoku, który większéj części waszych czytelników w żywéj pozostał pamięci, owéj obławy, tym razem na żydów, widoku niedoli i rozpaczy tysiącznych rodzin, żegnających swoje dzieci gnane w pętach na głód i nędzę. Pobór ma się rozpoczynać od 11stu lat, i najmłodsi rekruci oddawani będą do kolonji wojskowych na wychowanie. Bezwątpienia barbarzyńskie to widowisko będzie teraz jeszcze okropniejszem, z powodu wielkości liczby. Nie ledwie wszyscy bezżenni żydzi zostaną zabrani, a jeżeli ich nie wystarczy to i ojcowie familji nie będą oszczędzani. Car widocznie nabiera apetytu en mangeant, i stara się przewyższyć swego niezapomnianego ojca, którego spadek obejmując tkliwy syn powiedział: „wszystko co mój ojciec uczynił było dobrem.“

Powołując się na to com w poprzednich listach powiedział, mogę stanowczo zapewnić, że podana przez *Augs. Allg. Ztg.* wiadomość jakoby Napoleon III agitował w interesie osobistego widzenia się z Alexandrem II. i Wilhelmem I. jest zupełnie fałszywą. Jak donosiłem poprzednio, Bismark pierwszy krok w tym względzie uczynił, a Napoleon, bez wdawania się w pisanie dyplomatyczne, dał mu do zrozumienia przez swego posła, że bez udziału wszystkich głównych mocarstw europejskich, do zjazdu monarchów należeć nie chce. Ale za to mogę za pewność donieść, że zjazd Cesarza Napoleona z Franciszkiem Józefem, jeżeli jeszcze dzień jego nie jest naznaczony, to przynajmniéj bliskim jest wzajemnego umówienia się.

Minister Bismark, którego pycha mocno zranioną była w czasie przeszłorocznéj dyplomatycznéj kampanji w kwestji Polskiéj, przez to, że w téj piórowéj wojnie nie miał udziału, usiłuje teraz nadać sobie pozór głównego działacza przy jéj zakończeniu. Jedno z jego oświadczeń uczynionych tutejszemu posłowi w Berlinie, „że Poznań nie sprawi rządowi pruskiemu żadnego kłopotu, nawet gdyby Polska kongresowa została ogłoszona niezawisłą,“ sprawiło tu wielkie wrażenie, a ponieważ tutejsza tradycjonalna polityka chętnie na podobne oświadczenia odpowiada w sposób jeszcze bardziéj przysolony, przeto spodziewać się można, że walka o wyższość przy zamierzonem uregulowaniu sprawy polskiéj wejść może w niespodziewanie interesujące stadjum.

Przypominam w tym względzie okoliczność kwestji Szlezwicko-Holsztyńskiéj. Bismark nagle porzucił stanowisko unji personalnéj i dał zwietrzyć chętki anneksyjne; a Austrja? — uznała zaraz prawa księcia Augustenburgskiego, depcząc nogami traktat londyński.

**Florenya**, 12 Czerwca.

△ Kryzys ministerjalna zdaje się nieuniknioną. Ale dziś znowu inne nadzieje, inne pogłoski, inni pretendenci. Gabinet Crispi, Mordini-Bargoni zapada się w przeszłość projektów niedokonanych, a występuje z powrotem ministerjum Villamarina proponowane przed rokiem i pogrzebane w niemowlęcym wieku zamiaru. Ale wówczas Villamarina, prefekt miasta Medjolanu, miał wejść za pośrednictwem kombinacji, powołującéj do władzy exministra bar. Ricasoli. Tymczasem dziś feudalny pan z Broglio, twórca anneksji toskańskiéj, podobno nawraca się na liberalizm i wciągniętym jest do stronnictwa mającego wraz z nim i obok niego posuwać Mordiniego. Villamarina zaś ma być tarczą zasłaniającą p. Ratazzi. Ten ostatni widząc jak dzisiaj osoba jego jest niepopularną, jak żywo Włochy pamiętają Aspromonte, zrzekł się nateraz pretensji zasiadania na ławce ministerjalnéj, ale nie stracił nadziei rządzenia krajem. Silny przyjaźnią serdeczną, jaką Król Wiktor Emanuel żywi dla niego, zamierza utworzyć bierne ministerjum przejścia, po za którem sam ukryty poruszać będzie nitki i druty swoich marjonetek. Skoro zaś wojna wybuchnie, co jest rzeczą bardzo prawdopodobną, mimo ogólny moralny upadek Europy, za pośrednictwem pierwszéj lepszéj dymisji i naglącéj potrzeby wejdzie w koło kolegów. Środek stary ale wiecznie uwieńczany powodzeniem. Otóż jak dotąd kombinacja ta zdaje się najprawdopodobniejszą. Król nieukontentowany z dzisiejszego gabinetu, chce koniecznie wydobyć szpadę z pochwy i na polach weneckich uwieńczyć się nową chwałą; Ratazzi znający gorączkę królewską dziś powtarzającą się częstemi paroxyzmami, korzysta z usposobień monarchy i poddmuchuje ogień; partja czynu w imie jedności włoskiéj *(unita Italiana)* połączy się z tronem silnie, aby tylko działać i wszystko ruszy się żwawo naprzód, jeśli… Francja nie wyleje na pożar zapalający się owego historycznego wiadra wody, którém tak wprawnie włada cesarz Napoleon III. Ale chociażby raz jeszcze chciano przydławić najszlachetniejsze dążenie ludu włoskiego z pałacu Tuilleries — dziś trudności byłyby większe niż niegdyś. Rewolucja codziennie odzyskuje swoje prawa i zmusza chylić głowy przed sobą panującym nie w imie narodowych tendencji. Na tym gruncie nie można jéj rozstrzelać, ani powiesić, ani zamordować. Na tych dzisiejszych bardzo małych granicach jest panią i zwalczyć się nie da. Ministerjum Ratazzi wśród powszechnego zamięszania wyległe, niebędzie mogło pozostać na zasadach *statu quo* gabinetu Peruzzi-Minghetti, dziełem jego niezawodnie będzie wojna, a kto wie nawet czy nie trochę wolności wewnętrznych. Chociaż rezultat ten ostatni zdaje mi się bardzo wątpliwym. Ratazzi zamierza za sprzymierzeńca najsilniejszego wziąć chwałę wojenną, a ta ostatnia zwykle nie towarzyszy wolności. Ale bądź co bądź, ministerjum Villamarina, z dalszym ciągiem w którym figurować ma Ratazzi, jest dobrą wróżbą i nadzieją; lepszą aniżeli ministerstwo Crispi-Mordini, które ulegając zupełnie wpływom angielskim prędzéj wolałoby zapalić rewolucję w Rzymie aniżeli uderzyć na Wenecję. O ile dochodzą mnie wiadomości z Caprery, Garibaldi nie będzie wahał się przebaczyć monarsze i połączyć się z nią w imie programu: „Wiktor Emanuel i Jedność włoska“ niezważając na to, że poda rękę Ratazziemu, autorowi Aspromonte. Powiadają, że chęć przyniesienia pomocy wam i innym uciśnionym narodowościom skłoniłaby go do tego; a zdaje się myśl tę potwierdzać rodzaj deklaracji przesłanéj przez niego do dziennika Diritto, po polemice jaką tenże organ prowadził o granice z południową Słowiańszczyzną. W deklaracji téj Garibaldi wyznaje, że gdyby kiedy Włochy zamierzały opresyjnie ciężyć nad sąsiadami, z żalem, ale natychmiast stanąłby po stronie uciemiężonych. Dotąd akt ten mały formą, wielki treścią, niebył ogłoszony publicznie ale wkrótce wyczytacie go w dziennikach włoskich.

## POLSKA.

— W Królestwie znowuż nowe ścieśnienia paszportowe i nowe z tego powodu opłaty. Wskutek przedstawienia Trepowa, Berg postanowił: „1) Przygotować na miejscu, w Warszawie, jednostajne blankiety paszportowe i takowemi zaopatrzyć Wojennych Naczelników Powiatowych. 2) Paszporta te wycinać z księgi kontroli w taki sposób, aby jedną część dostawał do rąk interesant, a druga pozostawała w księdze. 3) Przysposobienie blankietów poruczyć drukarni

Banku Polskiego. 4) Za każdy paszport pobierać po 25 kop. sr. 5) Blankiety przygotować z pieczęcią i napisem: „Paszport w granicach Królestwa.* Cena kop. 25.“ 6) Włościanom udzielać paszporta bezpłatnie; dla odróżnienia zaś takowych na pierwszy rzut oka, od paszportów udzielanych osobom innych stanów, przygotować blankiety na papierze kolorowym i dać im inną formę zewnętrzną.“ Wydawanie paszportów podług nowéj formy, rozpocznie się od dnia 27 Czerwca r. b.

— Car ukazem (Nr. 174) z 5 Czerwca (24 Maja) rozkazał, wojenne działania 1863 w Warszawskim, Wileńskim i w Kijowskim wojennych okręgach uważać za kampanją i bitwy i udział w nich wnosić w osobną rubrykę zasług wojskowych w stanie służby oficerów i żołnierzy. Za początek kampanji przyjęto wystąpienie oddziałów powstańczych — i tak dla Warszawskiego wojennego okręgu dzien 17 (5) Stycznia r. 1863 naznaczony został za początek kampanji; dla grodzieńskiéj gubernji 23 (11) Stycznia z. r.; dla Wileńskiéj gubernji 15 (3) Lutego z. r.; dla Kowieńskiéj 15 (3) Marca z. r. dla Mińskiéj 19 (7) Kwietnia z. r. dla Mohilewskiéj 5 Maja (23 Kwietnia) z. r.; dla Wołyńskiéj 5 Kwietnia (24 Marca) a dla Kijewskiéj 9 Maja (27 Kwietnia) jako początek kampanji przyjęty.

— Moskalenie administracji Królestwa postępuje nieprzerwanie. Do Komitetu Urządającego stosunki włościańskie zanominowano znowuż ludzi nie fachowych, młodzików i studentów, którzy mają experymenta swoich teorji niedowarzonych robić na naszym narodzie, pomiędzy świeżo zanominowanymi, czytamy nazwiska: Safonów, Kokoszkin, Emelianów, Włodzimierz Gardner, Konstanty Pistdkors, Sergjusz Czyczerin, Teodor von Bergholtz i Tołczanów.

— Biskup dyecezji Sandomirskiéj ks. Juszyński wydał list pasterski zachęcający do uległości i poddania się Belgradowi IImu, na temat „Kto kocha niebezpieczeństwo w niem zginie“. List ten widocznie pisany pod przymusem, nosi na sobie piętno strachu, robi więc wrażenia głosu wydobytego z gardła na którém nóż położono.

— *Botschafter*, organ ministra austrjackiego Rechberga pisze: „Usamowolnienie chłopów w Polsce było zamachem ogromnym, tak ogromnym, że niemal możnaby oczekiwać, iż wcześniéj czy późniéj zodwetuje się ono na rossyjskich stosunkach. Ale nie myślcie, aby na tém miało się skończyć. Sumienie chłopów względem owych dziedziców jest dość przestronne, a czyż to nie wszędzie tak bywa, gdzie odwieczne stosunki poddaństwa stworzyły socjalny rozstrój między panami a uprawiaczami roli? Ale rząd rossyjski zabiera się do walki zagładowéj przeciw kościołowi katolickiemu, a pod tym względem sumienie ludu lepiéj jest uzbrojone. O tę nieujętną, bo duchowną, a przeto zawsze potężną siłę, utkną i utknąć muszą usiłowania rządu i znaleźć w niéj zaporę. Kościół znajduje się tu w stanie zupełnego zwichnienia, a jeżeli ten ucisk dłużéj potrwa, wtedy można być przekonanym, że mocarstwa katolickie nie będą mogły obojętnie temu się przyglądać. Nie masz tu wcale mowy o stanowisku ultramontańskiém; lecz interes katolicyzmu godzień jest najwyższego uwzględnienia. Kto zna dobrze ludzi i państwa, ten wie, że wspólność religji wywiera nadzwyczajną siłę, wiążącą z sobą ludy. Francja, Austrja, Hiszpanja są rzeczywiście interesowane w tém systematyczném prześladowaniu, jakiemu kościół w Polsce rossyjskiéj jest na pastwę oddany. Papież nie nadaremnie przemawiał, a przyszłość pokaże, że słowa jego nie rozwiały się próżno na wiatr.“

— Czas pisze: „Jak już wiadomo, Milutyn i jemu podobni usiłują nakłonić rząd rossyjski do odebrania proboszczom w Królestwie Polskiem przywiązanych do plebanii gruntów i zastąpić dzisiejsze beneficja pensją wypłacaną ze skarbu; chcą oni odebrane kościołowi grunta wypuścić następnie w dzierżawę włościanom. Oprócz innych celów partja Milutyna żywiła nadzieję, że duchowieństwo wyklnie włościan, którzyby użytkować chcieli z własności kościelnéj i że w skutku tego włościanie przechylą się na schizmę. Projektowi temu stoi jednak na zawadzie wielki brak pieniędzy w skarbie Królestwa; a chociaż przyszedłby on do skutku, to dziś już można być prawie pewnym, iż nie ziściłby nadziei jego tworców; zadziwiające bowiem dają włościanie polscy dowody zdrowego rozsądku i uczciwości wśród największego obałamucania ich przez organa dzisiejszego systemu rosyjskiego, pomimo rozbudzenia w nich najgorszych namiętności i zaszczepienia najwywrotniejszych zasad. Jest to tylko jednym z tysiąca dowodów, jak w gruncie zacną jest natura chlopa polskiego, a jak rząd rosyjski grubo się myli, gdy chcąc zabić narodowość polską, podnosi do pozornego znaczenia żywioł włościański.“

— Z Gniezna donoszą do *Dziennika Pozn.*, że tam d. 12 Czerwca zaszły zaburzenia i bijatyki pomiędzy wieśniakami polskimi, a żołnierzami pruskimi przy zabawie w karczmach. Bijatyki podobne zaszły w Chwalkowie, Kawęczynie i Nekli gdzie w czasie kłótni uderzył jeden z tańczących nożem żołnierza pruskiego, w skutek czego przybiegło więcéj wojska, i bagnetem przebili na śmierć przeciwnika swego kolegi. Wypadek ten powszechne wywołał oburzenie. Żołnierstwo pruskie jest mocno rozzuchwalone i zamiast pilnować publicznego porządku, wywołuje nieporządek, kłótnie, zabójstwa i szerzy barbarzyństwo, które już nawet moskale zaczynają im wytykać w *Dzienniku Powszechnym*. *Nadwislanin* donosi, że Minister pruski spraw wewnętrznych obostrzył dawniéjsze postanowienie względem wydawania władzom moskiewskim wychodzców polskich w Prusach bawiących. Reskrypt ten stanowi, aby ludzi dworskich (lokai, kocharzy, ogrodowych, ekonomów, strzelców etc.) miejskiego szlacheckiego stanu, słowem wszystkich, którzy nie należą do klasy robotników rolniczych, czyli chłopów, bez najmniejszego względu wydalać i to jak najprędzéj.

— Sąd wojenny austryacki w Rzeszowie w miesiącu z Maju r. b. wydał 37 wyroków pomiędzy którymi czytamy: że Seweryn Laskowski z Suwałk, pisarz ekonomiczny skazany na 6 miesięcy więzienia; Michał Jaworski z Malcy, czeladnik młynarski na 5 m. więzienia; Antoni Robaczyński z Liska czeladnik młynarski na 5 m. więzienia; Ambroży Pitak z Mazur, wyrobnik na 4 m. więzienia; Piotr Piasecki z Kamieńca podolskiego, słuchacz medycyny na 5 m. więzienia; Andrzej Fleszar z Markowy, 50 lat, na 10 kijów; Józef Pawlas z Hermanic, w Czechach, leśniczy na 44 dni aresztu; Józef Jagunin z Konstantynopola, major z armii tureckiéj, lat 45, na 30 dni aresztu.

## Przegląd Polityczny.

Dzienniki francuzkie zajmują się żywo dokumentami przedstawionemi w tych dniach parlamentowi angielskiemu, w przedmiocie kwestji polskiéj, w czasie wojny w Krymie. Jakkolwiek dokumenta te datują się z dawnéj już dla nas epoki, historja jednak wiele skorzysta z ich ogłoszenia.

Z depeszy zamienianych przed dziewięcioma laty, między gabinetami francuzkim i angielskim, dowiadujemy się, szkoda że tak późno, o postawie jaką przybrał w roku 1855 rząd angielski, kiedy Francja chciała ze swoich zwycięztw w Krymie korzystać w interesie nieszczęśliwéj Polski, jęczącéj pod jarzmem kolosu, którego rzeczywista słabość tak się jawnie wykryła pod Sebastopolem.

Warto choć tak późno, wydobyć na jaw tę wiadomość, aby ją przypomnieć w chwili, kiedy sprawa Polski, która nie umarła jeszcze, jak to chciano wmówić Europie, zostanie stanowczo wprowadzoną na porządek dzienny.

Postawa rządu angielskiego względem Polski, była w owéj chwili, powiada *Patrie*, taką samą jak jego dzisiejsza postawa względem Danji; zawsze to ta sama polityka. samolubna. niespokojna, szlachetna w słowach, lękliwa i bierna w działaniu, starająca się zapewnić najwięcéj korzyści dla saméj siebie, ze złego jakie na innych ściągnie.

Z dokumentów tych dowiadujemy się, że kiedy cesarz przez swego ministra spraw wewnętrznych zapytał rządu angielskiego, czyby nie uważał za stosowne, gdy przyjdzie do układania warunków pokoju po wojnie krymskiéj, wymódz na carze, scisłe zastosowanie się względem Polski, do zobowiązań jakie nań włożył traktat wiedeński, ówczesny gabinet angielski odpowiedział tylko na to, że pragnie najszczerzéj i najgoręcéj przywrócenia niezawisłości Polski, ale nie sądzi, aby obecna chwila była do tego właściwą, obawia się, żeby wprowadzenie téj sprawy nie zatrwożyło Europy i nie oburzyło przeciw Anglji i Francji całego stałego lądu, z szczególnie Austrji, któréj postępowanie w Krakowie, równie jest przeciwne traktatowi wiedeńskiemu, jak ucisk Polski ze strony Rosji. Po zniszczeniu uroku potęgi Rosji, powiedział minister angielski, Europa może się obawiać potęgi sprzymierzonych mocarstw Anglji i Francji i starać się będzie wszelkim sposobem zerwać to przymierze. Ale skoro Rosja zupełnie zgniecioną zostanie, wtenczas będzie można zająć się na serjo Polską. Szczególna logika!

Kiedy po przystąpieniu do preliminarji pokoju, gabinet angielski powtórnie został wezwany, wprost odmówił popierania sprawy polskiéj na kongresie paryzkim, i dziś po latach dziewięciu, widzimy politykę Anglji tak samo nieprzychylną sprawie Polski, bo odrzucenie idei kongresu zaproponowanéj przez Napoleona III. w Listopadzie zeszłego roku, spowodowane było tem głównie, że sprawa Polski miała być przed wszystkiemi innemi, przedmiotem porozumienia się całéj Europy.

To samo ze strony Anglji samolubne i tchórzliwe postępowanie w sprawie duńskiéj, zagraża spełznieniem na niczem konferencji londyńskiéj, ale jak się zdaje, tym razem gabinet St. James nie wyjdzie bezkarnie z położenia które sobie sam zgotował. Wprawdzie ministrowie królowéj Wiktorji nie wahają się aż do ostatnich granic doprowadzić gotowość poświęcenia interesów Danji, którą sami z początku podburzali do oporu i wystąpili z nową propozycją, ustąpienia żądaniu Związku niemieckiego, a pełnomocnicy duńscy oświadczyli, że nawet nie będą się pytali swego rządu o instykrucje w tym przypadku, bo gabinet duński stanowczo postanowił przedłużyć zawieszenie broni, jeśli pierwotny projekt angielski nie będzie przyjęty za podstawę do układów o pokój.

To postanowienie gabinetu duńskiego popierane jest przez całą prasę tego kraju. Duch oporu tak dalece posunięty jest w Kopenhadze, że jeden z najpoważniejszych dzienników, *Dagbladet* nie waha się, radzić rządowi aby się odwołał do stronnictwa rewolucyjnego w całéj Europie aby uzyskać od niego pomoc, któréj mu odmawiają Anglja i Szwecja. Dziennik ten żąda aby utworzono legje cudzoziemskie i przyjęto propozycje Garibaldego.

W Anglji sprzykrzyły się ciągłe upokorzenia. „Anglja, mówi *Morning-Post* ma tylko do wyboru albo spaść do znaczenia mocarstwa czwarto-rzędnego, albo rozpocząć wojnę.

W tym ostatnim razie zachodzi pytanie co uczyni Francja. Artykuł *Constitutionela*, o którym mówiliśmy w ostatnich dniach, zdaje się zapowiadać, że Francja nie wmięszałaby się do wojny, ale *Opinion Nationale* nie sądzi żeby to było ostatnie słowo Cesarza Napoleona. Anglja wprawdzie pozostawiła Francję samą zupełnie w wojnie włoskiéj; był to błąd niezmierny, którego pewno nieraz w ostatnich czasach pożałowała. Gdyby flota angielska uderzyła na Wenecję w chwili kiedy francuzkie działa grzmiały pod Solferino. pewno gabinety Wiednia, Berlina i Petersburga nie poważyłyby się tak lekceważyć przedstawień jéj mężów stanu przed rokiem w sprawie Polski, a dziś w sprawie Danji. Dziś Anglja głośno powiada, że polityka odosobnienia zniżyłaby ją wkrótce do znaczenia czwartorzędnego mocarstwa.

Jestże to przykład, którymby powinna naśladować Francja.

Francji powierzony został depozyt idei, która ma zmienić postać świata, nie może ona narazić tego depozytu na szwank. Wszędzie gdzie potrzeba spełnić ofiarę dla spełnienia obowiązku, wszędzie gdzie idzie o obronę prawa, Francja obowiązaną jest dopomódz do spełnienia téj powinności, do nakazania uszanowania dla prawa.

Gabinet angielski czyni największe wysilenia aby sobie zapewnić pomoc Francji i nie pojmujemy, dodaje *Opinion Nationale*, aby Francja mogła téj pomocy odmówić. Czyż Danja nie jest naszym odwiecznym sprzymierzeńcem, czyż Szwecja i Norwegja nie są równie zagrożone. Czyż armje austryacko-pruskie zajmujące Jutlandję nie są armjami reakcji europejskiéj, nieprzyjaciołki Francji i jéj demokratycznéj zasady? Czyż parlament Kopenhagi, lud i król duński, nie gotują się do walki za zasadę narodowości, którą my tak otwarcie głosimy.

Francja nie może pozostać neutralną jeżeli Anglja wystąpi zbrojnie.

Zgadzamy się we wszystkich punktach ze zdaniem *Opinion Nationale*, pewni nawet jesteśmy, że Francja rozstrzygnie całą tę sprawę; ale nie mamy za złe Cesarzowi Napoleonowi, że do ostatniéj chwili patrzy obojętnie na moralne klęski jakie Anglja ściąga na siebie swoją samolubną polityką i przekonani jesteśmy, że wystąpi czynnie, w chwili kiedy ta zasłużona przez Anglję kara, mogłaby i dla strony niewinnéj sprowadzić niebezpieczeństwo niezasłużonéj ruiny.

## Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 17 Czerwca. Rząd austrjacki na żądanie rady związkowéj szwajcarskiéj zarządził uwolnienie jenerała Marjana Langiewicza z twierdzy Josefstadt, po złożeniu przez Radę związkową zapewnienia że jenerał ten nie wróci do Polski.

Wiedeń, 17 Czerwca (wieczorem). Konferencja zapowiedziana na jutro znowu została odroczoną (?).

Londyn, 17 Czerwca (w nocy). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby, lord Ellenborough wystąpił z zapowiedzianą wczoraj interpelacją. Utrzymywał on, że mocarstwa neutralne powinny koniecznie utrzymać i przeprowadzić projekt pośrednictwa podany przez lorda Russel i że Anglja w razie oporu ze strony Niemiec, musi przystąpić do blokady portów niemieckich. Lord Russel odmówił wdania się w szczegóły konferencji i powiedział, że traktat londyński nie zawiera warunku gwarancji, że Francja i Rosja nie chciały użyć przymusu dla utrzymania go w całości; co do floty angielskiéj, jest ona gotowa do służby. Zresztą kilka dni rozstrzygnie czy będzie pokój czy też zerwanie konferencji i rozpoczęcie na nowo wojny.

Hamburg, 17 Czerwca. Flensburska *Nordd. Ztg* donosi z Tondern według raportu przybyłych tam mieszkańców wyspy Sylk, że ta wyspa od kilku dni zajętą jest przez wojsko duńskie. We wtorek wieczorem przybiła pod Keitum (wsi na wyspie Sylt) flotylla kanonierek; dowódca jéj Hammer wysadził na ląd w nocy część osady, obstawił nią wieś, zabrał siedmiu mieszkańców na pokład statku „Lymfjord“ który z niemi odpłynął do Kopenhagi. Przytem zasuspendował wójta i ogłosil stan oblężenia w Keitum.

Berlin, 17. Czerwca. Czytamy w *Nd. Ztg.* Neutralność Francji w wojnie Anglji przeciw Niemcom nadałaby niezmierny rozwój handlowi morskiemu francuzkiemu, zatarłaby ostatnie ślady nieufności względem cesarstwa i ścieśniłaby coraz bardziéj stosunki naszego kraju z Francją.

Londyn, 17 Czerwca. *Agentura Reutera* donosi, że projekt układu względem księstw naddunajskich został przedstawiony przez sir H. Bulwera i przyjęty przez portę. Książe Kuza nada Rumunji nową konstytucję z senatem i innemi ważnemi zmianami.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, p. Griffith zapytał, czy lord Russell oświadczył, że w razie niedojścia konferencji do zawarcia pokoju w ciągu kilku dni, rząd przedsięweźmie energiczne środki. Lord Palmerston odpowiedział, że żadne tego rodzaju oświadczenie nie miało miejsca i że żadne postanowienie w tym duchu nie zostało powzięte.

Rzym, 17 Czerwca. Dziś z rana papież znajdował się na doroczném nabożeństwie jego wstąpienia na tron. Następnie przyjmował powinszowania świętego kolegjum, prałatów i innych osób.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters**. — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**